Nr. 253. **Kraków, Sobota 20 Maja 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 80 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopmana i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupertus, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Sorzyńska. — W Tarnowie M. Bookach. — W Wiedniu: Berman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6 — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — B. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité i Lorette, direcsam Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

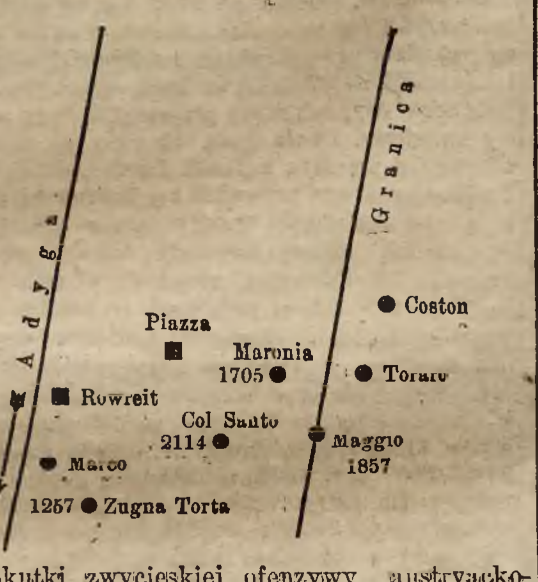
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ofenzywa austryacko-węgierska w Tyrolu.

Na włoskim terenie wojennym zaszła zmiana ról dla postronnych widzów zgoła niespodziewana, ale przez kierownictwo armii austryacko-węgierskiej przewidziana i przygotowana. — Zmiana ról polega na tem, że Włosi czynili przygotowania do wielkiej ofenzywy, a tymczasem uprzedzili ich wodzowie austryacko-węgierscy, podejmując ze swojej strony ofenzywę. Tak przedstawia genezę walk w południowym Tyrolu półurzędowy organ »Giornale d'Italia«, dodając uwagę, że kierownictwo armii austryackiej wzorowało się na akcyi wojennej, która się rozgrywa pod Verdun'em. Porównanie byłoby trafne, gdyby nie ta okoliczność, że podobne zamiany ról przeprowadzało kierownictwo armii austryacko-węgierskiej już dawno w Galicyi, a następnie kilka razy na froncie południowo-zachodnim.

Ale mniejsza o wzory. Faktem jest, że Włosi którzy czynili przygotowania do ofenzywy, zostali zaskoczeni przez ofenzywę austryacko-węgierską w myśl zasady, że najlepszą obroną jest uderzenie. Klasycznym wyrazem tej taktyki stał się ów teren wojenny, który znajduje się w Tyrolu południowym pomiędzy rzeką Adygą a wschodnią granicą tyrolsko-włoską.

Wszczęła się akcya wojenna bardzo zajmująca, zwłaszcza na linii Rowreit (Rovereto) — Vielgereuth (Folgaria)—granica tyrolsko-włoska. Wojska austr. parły ku południowo i południowemu wschodowi, wypierając Włochów z ich stanowisk i zabierając za każdym razem do niewoli poważne zastępy włoskie. Na płaskowyżu Vielgereuth stracili Włosi swoje pozycye, podobnie jak na południe od Rovreit, gdzie musieli cofnąć się z miejscowości Marco i opuścić górę Zugna Torta. Równocześnie parły wojska austryackie w miarę posuwania się na południe także w kierunku południowo-wschodnim, na linię graniczną tyrolsko-włoską, ciągnącą się przez Monte Maggio, obok Monte Coston na północ od rzeki Astico. Już wtedy, jak stwierdza czwartkowy biuletyn generała Höfera, wojska austryacko-węgierskie wzięły do niewoli 141 oficerów, 6.200 szeregowców, a zdobyli 13 dział i 17 karabinów maszynowych.



Skutki zwycięskiej ofenzywy austryacko-węgierskiej były częściowo względne, częściowo bezwzględne. Powodzenie względne polegało na wydarciu Włochom tych stanowisk, które poprzednio dostały się w ich ręce z powodu cofnięcia się wojsk austryacko-węgierskich. To było odzyskanie posiadanego dawniej terenu. Skutki bezwzględne znalazły swój wyraz w odebraniu Włochom posiadanego przez nich od początku wojny terenu, a **przedewszystkiem na wkroczenie wojsk austryackich na teren włoski.** Ta część ofenzywy jest bardzo doniosła zarówno pod względem strategicznym, jak taktycznym.

Armia austryacko-węgierska, mając w ręce tę górę, panuje nad dostępami, wiodącymi w stronę miasta Schio i miasta Arsiero, ważnych pozycyj strategicznych na terenie włoskim. Zająwszy zaś dalej na północ góry i forty Toraro i Coston, **stanęły nasze wojska już na terytoryum włoskiem, tworząc sobie silny front na linii Maggio Toraro Coston.** W owej chwili liczba jeńców włoskich przekroczyła liczbę 10.000 szeregowców i 196 oficerów, a zdobycz składała się ze 61 dział i 51 karabinów maszynowych.

Tak przedstawia się w dniu dzisiejszym bilans ofenzywy austryacko-węgierskiej, która przyszła do skutku przed zamierzoną ofenzywą włoską.

Wojna.

Wymowny zakaz.

Lugano, 20 maja.

Rząd włoski wydał dnia 17 bm. rozporządzenie, **zabraniające dziennikom włoskim ogłaszania sprawozdań wojennych austryacko-węgierskiego sztabu generalnego.**

Odpowiedź Anglii na notę amerykańską.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Genewa, 20 maja.

»Temps« donosi z Waszyngtonu:

Angielski ambasador w Waszyngtonie wręczył sekretarzowi stanu Lansingowi następującą odpowiedź:

»**Anglia będzie na przyszłość unikać konfiskowania przesyłek pocztowych i utrudniania ruchu pocztowego, ale nie wyrzeknie się prawa zapobiegania nadużywaniu przesyłek pocztowych celem dostarczania państwom nieprzyjacielskim towarów i wiadomości.**

Ameryka przeciw blokadzie i konfiskowaniu poczty.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 20 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Genewy:

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, podobnie jak kolega jego w Londynie, przedstawił rządowi francuskiemu **zarzuty Ameryki przeciwko sposobowi wykonywania przez Francyę blokady** i przeciwko konfiskowaniu poczty.

Udział papieża w sporze niemiecko-amerykańskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 maja.

»Nordd. Alg. Zeitung« pisze: Biuro Reutera doniosło, że sekretarz stanu Grey zawiadomił Izbę gmin, iż Watykan poczynił w Niemczech przedstawienia, celem nakłonienia Niemiec do porzucenia wojny łodziami podwodnemi. Wiadomość ta **nie odpowiada faktycznemu stanowi.** Natomiast, jak się z miarodajnej strony dowiadujemy, **Papież wyraził wobec Niemiec i Stanów Zjednoczonych gotowość pośredniczenia w sporze między obu rządami.** Cesarz podziękował papieżowi za jego dobre chęci, wskazawszy na daną tymczasem Ameryce odpowiedź.

Głosy o akcyi papieża.

Wiedeń, 20 maja.

»Wiener Allgemeine Zeitung« przynosi z Budapesztu następującą wiadomość, podaną przez »Az Est« w telegramie z Roterdamu:

W angielskiej Izbie gmin oświadczył Grey, że wedle wiadomości, przesłanej z Rzymu przez ambasadora angielskiego przy Watykanie, papież nie nawiązał z żadną stroną rokowań pokojowych, lecz tylko poczynił kroki u rządu niemieckiego w sprawie wojny łodziami podwodnemi.

Odpowiedź niemiecka na mowę Greya.

Berlin, 20 maja.

„Lok. Anzeiger" donosi z Rotterdamu:

Berliński korespondent „Nieuve Rotterdamsche Courant" ogłasza rozmowę z pewną wybitną kierującą osobistością niemiecką na temat znanych oświadczeń Greya, złożonych wobec jednego z dziennikarzy amerykańskich.

Korespondent pisze: „Nie było wcale rzeczą trudną skłonić owego polityka do wynurzeń. Widocznie polityk ten sam chciał wyrazić swoje zdziwienie z powodu faktu, że angielski minister w tylu punktach **zgadza się z kierującemi kołami niemieckiemi.** Tak samo, jak Grey, nikt w Berlinie nie pragnie wcale Europy, opanowanej przez jeden jedyny naród. Nie pragniemy też ciągłego brzęku szabel, ani wielkiej, potężnej armii, ale nie chcemy też, by druga strona miała nadmiernie wielką flotę. W Berlinie nikt nie tęskni za Europą, którąby rządzona była z Berlina, ale byliby tam w równym stopniu niezadowoleni z Europy, której zadaniem byłoby poprawienie stosunków, panujących w Niemczech, wbrew woli wszystkich niemieckich krajów lub usunięcie przy pomocy miecza rzekomych błędów niemieckiej filozofii. Jeżeli Grey w niemieckich urządzeniach państwowych dopatruje się niebezpieczeństwa z powodu demokratycznych błędów piękności, to bez trudności znaleźć może w Europie inne, bardziej autokratyczne państwa, które znacznie bardziej potrzebują poprawy. Z zadowoleniem usłyszano w Niemczech słowa Greya, zapewniającego, iż chce widzieć państwo niemieckie wolnem. Zapewnienie to stoi w zadowalniającej nas sprzeczności z życzeniami, podnoszonemi dotąd przez kierujących mężów stanu w Anglii i innych państwach koalicyi, z życzeniami: rozbicia Niemiec.

Korespondent dodaje do tego oświadczenia: „Słowa te wypowiedziane zostały przez mego informatora po części z pewną ironią, po części jednak z istotnem zrozumieniem wynurzeń Greya, które w każdym razie uważać należy za pewien postęp".

Manifestacya pokojowa.

Berno (Szwajcarya), 20 maja.

W rocznicę pierwszej konferencyi pokojowej w Hadze odbyło się w Bernie **wielkie zgromadzenie na rzecz pokoju.** Uchwalono rezolucyę, wzywającą szwajcarską Radę związkową, ażeby zwołała konferencyę państw neutralnych i zażądała ustanowienia ogólnej komisyi państw — to jest trzeciej konferencyi haskiej — celem załatwienia bieżących sporów międzynarodowych.

Tajemnicza rada gabinetowa.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 20 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano:

Przedwczoraj — jak donosi »Secolo« odbyła się w Rzymie **rada gabinetowa,** celem omówienia położenia obecnego. Rada trwała **zaledwie kwadrans czasu.** Prasa nie otrzymała o niej żadnego komunikatu.

Rokowania niemiecko-tureckie.

Kolonia, 20 maja.

Konstantynopolitański korespondent »Köln. Ztg.« donosi: Toczące się w Berlinie rokowania niemiecko-tureckie zbliżają się ku końcowi. Wynikiem ich będzie ustalenie podstaw **dalszego zbliżenia obu państw na wszystkich polach pokojowej pracy** przy strzeżeniu obustronnego równouprawnienia.

—o—

Rosya i Szwecya.

Berlin, 20 maja.

»Berliner Tageblatt« donosi z Stokholmu: »Birż. Wied.« ogłaszają rozmowę z sekretarzem stanu dla Finlandyi Markowem, w sprawie pogłosek o bliskiej interwencyi Szwecyi. Markow oświadczył, iż wszystkie te pogłoski, które sprowadzić należy do interpelacyi alandzkiej, **są bezpodstawne.** Zbyt wysoko szacuje rząd szwedzki, — oświadczył Markow — bym pogłoskom tym miał dać wiarę. Szwecya przez lat przeszło 100 nie prowadziła żadnej wojny i w czasie tym pod każdym względem nadzwyczajnie się rozwinęła. Rozpoczynając dzisiaj wojnę, Szwecya postawiłaby na stawkę cały dorobek wiekowej kultury. A prowadzić wojnę mogłaby Szwecya wtedy, gdyby miała do niej istotną podstawę. Nie przypuszczamy, by Szwecya miała jakieś zamiary na Finlandyę, gdyż prowincya ta straciła oddawna dla Szwecyi swoje znaczenie. **Gdyby jednak Szwecya wypowiedziała koalicyi wojnę, wówczas zostałaby ze wszystkich stron tak ściśle zablokowana,** iż zamieniłaby się w twierdzę, otoczoną ze wszystkich stron przez wojska nieprzyjacielskie i wkrótce zabrakłoby jej żywności.

Prasa francuska o sprawie alandzkiej.

Genewa, 20 maja.

»Temps«, omawiając sprawę wysp alandzkich, oświadcza, iż Rosya ma pełne prawo nierespektowania traktatów z r. 1856 i 1908, gdyż ówcześni jej nieprzyjaciele z wojny krymskiej, są dzisiaj jej sojusznikami, podczas gdy **Szwecya zachowuje się wobec koalicyi podejrzanie.** Rosya na mocy swych praw zwierzchniczych może wyspy alandzkie fortyfikować. Szwecya musi się zadowolnić oświadczeniem Rosyi, iż nie planuje ona żadnego ataku na Szwecyę.

—o—

Nowe powołanie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 20 maja.

Cofnięci z roczników 1915 do 1917 oraz byli uwolnieni z roczników 1915 do 1917, których obecne komisye przeglądowe uznają za zdolnych, zostaną powołani w połowie lipca przy tych samych postanowieniach co do wyćwiczenia, pomieszczenia i żywienia jak rocznik 1917.

Deputowani francuscy na wojnie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 20 maja.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kopenhagi:

Jak stwierdzono na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, **dotychczas bądź poległo, bądź odniosło rany 32 deputowanych.**

Następstwo po Delbrücku.

Berlin, 20 maja.

»Vossische Zeitung« donosi:

Jako następca Delbrücka w urzędzie sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych wymieniany jest Hergth, prezydent rządu w Opolu. Sekretarz stanu dla finansów Helfferich pozostanie na swoim urzędzie, obok tego zaś będzie zamianowany po Delbrücku zastępcą kanclerza Rzeszy niemieckiej. Dyktatorem aprowizacyi ma zostać podsekretarz stanu dr Michaelis.

Wiedeń, 20 maja.

»N. Freie Presse« donosi z Berlina:

Zamianowanie Helffericha sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych i desygnowanie jego następcy w urzędzie skarbu nastąpi wkrótce.

Porażka Roosevelta.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Frankfurt, 20 maja.

Jak donosi »Frankfurter Ztg.« z Nowego Jorku, Roosevelt przy próbnem głosowaniu w Vermont i Pensylwanii **poniósł klęskę** jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zwyciężył sędzia Hughes. Senator Ford otrzymał w Pensylwanii około 50.000 głosów, przeważnie niemieckich.

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

70-lecie Sienkiewicza. Krak. Koło literacko-artystyczne i Klub prawników wysłał do Vevey do Sienkiewicza następujący telegram:

„Swemu członkowi honorowemu, który nieśmiertelnymi dziełami skrzepił rycerskiego ducha w narodzie i wlał otuchę i nadzieję lepszej przyszłości, przesyła najserdeczniejsze życzenia w 70-letnią rocznicę urodzin — Koło literacko-artystyczne i Klub prawników w Krakowie. — August Sokołowski, Antoni Stawarski, Wilhelm Ursel".

Jak się dowiadujemy, słuchacze Wszechnicy Jagiellońskiej, zgrupowani w stowarzyszeniach akademickich, podpisanych niżej, wysyłają do Henryka Sienkiewicza następujący adres:

„Czcigodny i Dostojny Panie!

Młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej składa Ci, Czcigodny i Dostojny Panie, w siedmdziesiątą rocznicę Twych urodzin wyrazy hołdu dla geniuszu, którym przez długie lat szeregi budziłeś i krzepiłeś ducha narodowego; dla nieskalanego charakteru i dla Twoj narodowej działalności, stojącej ponad wszelkimi dzielnicowymi interesami i przedstawiającej w obliczu świata nieprzedawnione wiekowe prawa Polski.

Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. J., Akademicka Spółka spożywcza, „Zjednoczenie", Tow. kształcącej się młodzieży polskiej, Koło pedagogiczne U. U. J., Koło geografów sł. U. J., Koło krakowskie Tow. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, Akademickie Koło T. S. L., Sodalicya Maryańska studentek i słuchaczek wyższych kursów, Koło historyków U. U. J., Kółko rolników Wszechnicy Jag., Bratnia Pomoc młodzieży lubelskiej im. H. Łopacińskiego, Kółko archeologiczne U. U. J., Kółko filologiczne U. U. J., Kółko filologiczne niem. U. U. J., „Polonia" Tow. polskiej młodzieży katolickiej U. J., Kółko przyrodników U. U. J., Koło polonistów U. U. J., „Jedność" polskie stowarzyszenie słuchaczek U. J., Krakowska Sodalicya akademicka, Tow. Biblioteki słuchaczów prawa U. J.

Związek powszechny artystów polskich w Krakowie, na mocy uchwały Wydziału, przesłał H. Sienkiewiczowi następujący adres:

„Z okazyi rocznicy urodzin, artyści polscy przesyłają Wielkiemu Pisarzowi, Wielkiemu Artyście i Wielkiemu Obywatelowi wyrazy hołdu i czci".

Wynik zbiórki na »Dar Narodowy T. S. L.«. Zarząd główny T. S. L. podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zbiórka niedzielna na „Dar Narodowy" przyniosła razem na stoliki i do puszek, za nalepki w sklepach, za kwiatki i wydawnictwa N. K. N. i T. S. L. kwotę 11.479 K 57 h.

Brak tytoniu i papierosów w Krakowie obecnie stanowi prawdziwą katastrofę dla palaczy; z każdym dniem bowiem trudniej jest dostać bogdaj małą paczkę tytoniu. Wczoraj w składzie p. Herliczki sprzedawano niewielką ilość papierosów i specyalnego tytoniu, setki jednak osób, które napróżno oblegały lokal sklepowy, wróciły z niczem do domu, gdyż zapasy wkrótce wysprzedano. W głównej trafice już od dawna niema ani tytoniu, ani cygar, ani papierosów.

Dzisiaj rano sprzedawano w sklepie p. Herliczki »damesy«, natłok był tak ogromny, że zawezwano kilku policyantów do pilnowania porządku. Sprzedawano tylko po jednem pudełku tych papierosów, lecz mimo to wkrótce cały zapas wysprzedano. Podobno w poniedziałek w głównej trafice można będzie dostać niektórych tańszych papierosów.

Generalne gubernium w Lublinie zezwoliło wobec ogromnego braku tytoniu na okupowanem terytoryum na import papierosów i cygar z Holandyi.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Juliusz Leo wrócił dzisiaj rano z Wiednia i objął urzędowanie.

»Zaczarowane koło« L. Rydla z p. Wandą Siemaszkową. Dzisiaj wznawia teatr miejski »Zaczarowane koło« L. Rydla z p. Wandą Siemaszkową w jej świetnej kreacyi Młynarki. Po czterech latach niewidzenia, powita Kraków wybitną artystkę w roli tak dobrze u nas pamiętnej od czasów premiery baśni L. Rydla. Młynarka p. Siemaszkowej należy do celniejszych kreacyj jej bogatego repertoaru, ukazuje w niej świetna artystka olbrzymią skalę swego talentu i oryginalnego ujęcia tej roli. »Zaczarowane koło« powtórzone będzie jutro wieczorem i we środę.

Obok gościa, obsadę wznowionej sztuki tworzą: młoda debiutantka p. Marya Majdrowiczówna (występująca po raz pierwszy w roli Wojewodzianki), dalej p. Mila Kamińska (Maciuś), pp. Jednowski (Wojewoda), Bończa (Drwat), Stanisławski (Kasztelan), Biegański (Szlachcic), Boehlke (Boruta), Noskowski (Kusy), Puchalski (Młynarz), Żarski (Jasiek), Czarnowski (Organista) i inni. — Jutro przedstawienia popołudniowego nie będzie.

Z sali sądowej. W krakowskim kraj. sądzie karnym pod przewodnictwem radcy dra Wajdy odbyła się dzisiaj rano ponowna rozprawa karna przeciwko Adamowi Zakrzowieckiemu z Krakowa, przedsiębiorcy czyszczenia dołów kloacznych, oskarżonemu o występek przeciwko bezpieczeństwu życia z par. 335 u. k. P. Jan Berger, właściciel realności przy ulicy Zamkowej w Dębnikach, zwrócił się w maju 1914 roku do obwinionego z prośbą o wyczyszczenie dołu kloacznego w jego realności. Obwiniony istotnie wysłał w dniu 26 maja trzech robotników, Jana Zawadę, Sylwestra Gajdę i Błażeja Lusinę do wyczyszczenia tego dołu. Robotnicy podczas pracy wstawili drabinkę do kanału i najpierw jeden z nich zszedł po drabinie na dół z latarką, która natychmiast zgasła. Ponieważ ów robotnik nie odzywał się, przeto za nim zszedł drugi jego towarzysz, a gdy i ten nie dawał znaku życia, udał się za nim na dół trzeci robotnik. Przedsiębiorca wezwał natychmiast straż pożarną, która przybyła na miejsce wypadku i wydobyła z dołu kloacznego wszystkich trzech robotników, z których zaledwie jeden, mianowicie Lusina dawał jeszcze słabe znaki życia, dwaj inni udusili się wskutek aspiracyi gazów. Lusinę odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak mimo zabiegów lekarskich umarł po trzech dniach na zapalenie płuc, wywołane silną aspiracyą gazów kloacznych.

Przedsiębiorcę Adama Zakrzowieckiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Na pierwszej rozprawie został on skazany na 4 miesiące więzienia, lecz wyrok ten został zniesiony w najwyższym sądzie dlatego, ponieważ sąd pierwszej instancyi nie zbadał należycie, czy obwiniony zaopatrzył należycie robotników w odpowiednie przyrządy ochronne i czy ich stosownie o warunkach pracy pouczył.

Dzisiaj odbyła się ponowna rozprawa przeciwko p. Zakrzowieckiemu, który tłómaczył się, że uczynił wszystko, co do niego jako przedsiębiorcy należało, nadto robotnik Lusina pracował u niego przez 13 lat. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy wydał wyrok uwalniający obwinionego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył radca dr Wajda, oskarżał prokurator dr Sozański.

Odznaczenie Krakowianina. Stanisław Szperber porucznik w 17 p. obr. krajowej, otrzymał srebrny medal I klasy za waleczność w krwawych walkach pod Przemyślem w r. 1915.

Z kraju.

Ś. p. ks. Franciszek Iwanicki. We środę, dnia 17 b. m., zmarł we Lwowie w zaciszu klasztoru OO. Reformatów bohater walk powstańczych 1831 i 1863 roku ks. Franciszek Iwanicki. Zmarły dożył wspaniałego iście wieku 100 lat, mimo, iż przez lat kilka terał się po Syberyi, a ranny był również, jako młody chłopiec podczas udziału w kampanii 1831 roku. W 76 roku kapłaństwa spensyonował się, jako proboszcz w Wołkowie, dyecezyi lwowskiej, i przeniósł się na stały pobyt do Starego Sioła. Wojna nie pozostawiła jednak staruszka w spokoju. Rosyanie obrabowali go doszczętnie i spalili cenną jego bibliotekę. Przeniósł się więc do Lwowa i tu w zaciszu klasztornem dokończył swego żywota. Był to prawdopodobnie ostatni już w Polsce żołnierz 1831 roku.

Urodzony dnia 27 grudnia 1815 roku, pochodził z Lubelskiego i uczęszczał do gimnazyum w Warszawie, gdy wypadki listopadowe oderwały go od książki. Walczył pod Grochowem, pod Wolą; Chłopickiego, Prądzyńskiego, Giełguda pamiętał wybornie; przypominał też sobie jeszcze u schyłku dni swoich rozkład sił, plany kampanii.

Po rozbiciu wojsk polskich, wyszedłszy z walk prawie bez szwanku, wstąpił, jako aplikant, do władzy powiatowej w Lubelskiem. Nie zadowalało go jednak życie świeckie. Przyoblókł w roku 1835 sukienkę kaznodziejskiego Zakonu św. Dominika. Wyświęcony w roku 1840, przebywał naprzód w Warszawie, potem w Krasnobrodzie.

Tu zaskoczył go rok 1863. Znany ze swoich gorących uczuć patryotycznych, otrzymał ks. Iwanicki mandat zaopiekowania się powiatem janowskim, co nie uszło wiadomości władz rosyjskich. Jakoż zaledwie powstanie upadło, otrzymał od jednego z oficerów rosyjskich, Polaka, przestrogę, że władza zamyśla go aresztować. Nie czekając na to, ks. Iwanicki przemknął się przez granicę do Galicyi.

Tu sekularyzował się, poczem arcybiskup Wierzchleyski przyjął zbiega do archidyecezyi lwowskiej. Przez czas jakiś pełnił przybysz funkcye wikarego w Lipsku (koło Narola), później w Żniatynie (w Bełzkiem). W końcu otrzymał probostwo w Wołkowie i prawie przez lat 40 (1874—1913) pracował na niem. Po przeniesieniu się na emeryturę, zamieszkał we Lwowie.

Setna rocznica urodzin ks. Iwanickiego (3 grudnia 1915 r.) dała szerokim kołom m. Lwowa asumpt do złożenia hołdów czci nestorowi kapłanów polskich i bogdaj, czy nie ostatniemu z uczestników walki narodowej r. 1831. Trzymał się wówczas jeszcze ks. Iwanicki wcale krzepko; rzeźki na umyśle, zajmował się żywo wydarzeniami współczesnemi; o śmierci nie myślał i przyszła ona dla niego równie niespodziewanie, jak cicho.

Z Królestwa Polskiego.

O wskrzeszenie »Macierzy polskiej« w okupacyi austro-węgierskiej. Z Lublina donoszą, że Centralny Komitet ratunkowy w Lublinie zamierza wystąpić do generalnej gubernii o zezwolenie na wskrzeszenie dawnych Kół »Macierzy polskiej«. W tej sprawie w Lublinie odbyły się również narady członków ostatniego zarządu okręgowego Koła miejskiego w Lublinie, oraz komisyi likwidacyjnej »Macierzy polskiej«.

Bank kredytowy w Warszawie. W dniu dzisiejszym odbyło się otwarcie nowo-założonego Banku kredytowego w Warszawie. Bank ten ma za zadanie udzielanie krótkoterminowych kredytów oraz ratunek mniejszej nieruchomej własności miejskiej i ziemskiej. Do tego zakresu przystosowane są operacye banku, który na mocy statutu, zatwierdzonego na krótko przed opuszczeniem Warszawy przez władze rosyjskie, ma prawo wydawania pożyczek hipotecznych pod weksel za jednym podpisem.

Organizatorzy banku zamierzają w szeregu pomniejszych naszych miast i miasteczek zakładać agencye banku, na razie w ośrodkach najbliżej otaczających Warszawę. Kapitał zakładowy wynosi milion rubli w akcyach po cenie 250 rb.

Założycielami Banku są: prezes rady warszawskiej Kasy kredytowej Zdzisław książe Lubomirski, wiceprezes rady tej Kasy baron Artur Taube, prezes zarządu warszawskiej Kasy kredytowej mec. Leonard Bobiński, członkowie jej zarządu mec. Wincenty Biskupski i dyr. Wiktor Cichocki. Bank ma siedzibę przy ul. Włodzimierskiej 17.

Z Radomia. (Bankiet na cześć prof. Straszewskiego. — Rotmistrz Belina gościem). Klub radomski wydał kolacyę na cześć prof. dra Straszewskiego. W kolacyi wzięło udział kilkadziesiąt osób. Wznoszono toasty na cześć gościa. Przy stole toczyła się pogawędka na temat aktualnych spraw polskich.

Przez dwa dni gościł u nas w przejeździe rotmistrz ułanów polskich Belina-Prażmowski.

Ze Śląska.

Macierz cieszyńska Sienkiewiczowi w hołdzie. Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego wystosowała do Henryka Sienkiewicza telegram tej treści:

„Vevey, Suisse, Henryk Sienkiewicz.

„Byłeś nam zawsze wzorem najczystszej miłości ojczyzny. Mistrzowskiem odtworzeniem wielkiej przeszłości budziłeś i umacniałeś w nas wiarę w lepszą przyszłość. W najważniejszych dla narodu chwilach byłeś i jesteś rzecznikiem i orędownikiem jego wobec całego świata, broniącym praw jego i sławy, strzegącym podstaw jego bytu. W siedmdziesiątą rocznicę urodzin niesiemy Ci za to z krezów śląskich imieniem Macierzy szkolnej, która ma zaszczyt zaliczać Cię w poczet swych członków honorowych, wyrazy serdecznej czci, miłości i wdzięczności i z głębi duszy wołamy: Szczęść Ci Boże w dalszej pracy i służbie narodu —

Żyj i prowadź, o Ty nasz...

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego“.

Cieszyńskie na ofiary wojny w Polsce. Komitet cieszyński pomocy dla ludności polskiej dotkniętej skutkami wojny — po wysłaniu trzech rat po K 10.000 każdą, a to pierwszej pod adresem księcia biskupa Sapiehy do Krakowa, dla ludności w Galicyi, drugiej do Komitetu pomocy dla ludności Królestwa Polskiego, trzeciej pod adresem księcia Zdzisława Lubomirskiego dla ludności Warszawy — posiada z dalszej zbiórki K 1,207.17, którą dopełnia na ratę czwartą dla ludności polskiej na Litwie — ku uczczeniu jubileuszu Henryka Sienkiewicza.

Morderstwo dziewczyny w Karwinie. Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“ 15 bm., około godziny 6 po południu w Karwinie, w lasku obok szybu „Głębokiego“ popełniono ohydną zbrodnię na tle płciowem. W lasku tym dwoje dziewcząt, 11-letnia Stefania Pater i 14-letnia Marya Śladczyk zbierały pokrzywę. Nagle napadł na nie niewykryty dotychczas zbrodniarz i powaliwszy młodszą dziewczynkę na ziemię, usiłował ją udusić, po chwili opuścił ją a dopadł uciekającą Śladczykównę. Paterówna uciekła z lasu i zawiadomiła o wypadku żandarmeryę. Przedsięwzięte poszukiwania doprowadziły dopiero na drugi dzień do odnalezienia zwłok nieszczęśliwej Śladczykówny. Zbrodniarz wedle opisu Paterówny liczy około 35 lat, jest średniego wzrostu, podłużnej bladej twarzy bez zarostu. Na górnej wardze ma bliznę. Ubrany był w ciemne zniszczone ubranie.

Schwytanie fałszerza monet w Bestwinie. Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“, w Bestwinie koło Białej policya wykryła w tych dniach na strychu w domu górnika Antoniego Jaszka tajemny warsztat na wyrób pieniędzy. Mianowicie Jaszek „fabrykował“ tam korony, dwukoronówki i 20-halerzówki i to tak zręcznie, iż trudno było je rozeznać od prawdziwych. Tylko brzegi koronówek i dwukoronówek, na których są wyryte słowa „Viribus unitis“, nie udały mu się trochę. Co do wagi falsyfikaty odpowiadają zupełnie prawdziwym pieniądzom. Na strychu miał Jaszek zapasy gipsu i mnóstwo różnych tynktur na posrebrzanie monet. Formy, których Jaszek używał przy „biciu monet“, potrafił jeszcze w sam czas przed swojem aresztowaniem dobrze ukryć. Aresztowania oczekiwał, ponieważ wiedział, że jest zdradzony. Jaszek był już w r. 1907 i 1912 aresztowany za podrabianie monet.

Ze świata.

Pogrzeb Adama Szymańskiego w Moskwie. Jak z Moskwy donoszą, pogrzeb zmarłego znakomitego pisarza odbył się tam uroczyście przy wielkim udziale kolonii polskiej. Po nabożeństwie w kościele rz.-kat. św. Piotra i Pawła odbyło się wyprowadzenie zwłok, w którem wzięli udział przedstawiciele komitetu polskiego, prasy i kolonii polskiej w Moskwie. Trumnę wynieśli na barkach prezes komitetu polskiego A. Lednicki i przedstawiciele młodzieży polskiej. Na trumnie złożono między innemi wieńce od komitetu polskiego i Koła naukowego. Śmiertelne szczątki autora „Szkiców syberyjskich“ złożono tymczasem w oddziale katolickim cmentarza moskiewskiego, skąd po wojnie przewiezione będą do kraju.

W sprawie zrabowania archiwum metropolity Szeptyckiego. „Frankf. Ztg“ donosi z Petersburga, że rosyjski prezydent ministrów Stuermer polecił specyalnej komisyi przeprowadzenie śledztwa w sprawie zrabowanego lwowskiego archiwum metropolity ks. Szeptyckiego.

Działanie 30½ ctm. granatów. W kopenhaskiej „Politiken“, amerykański dziennikarz Aleksander Powell, zdając sprawę z walk na froncie we Flandryi, tak opisuje działanie pocisków austryackich dział 30½ centymetrowych:

Siła, z jaką wybuchają największe z granatów nieprzyjacielskich, przechodzi wszelkie pojęcie. — Niemieckie granaty 42-centymetrowe cieszą się wielkim rozgłosem, lecz w skutkach swych straszniejszemi są pociski z austryackich haubic Skody, t. zw. „pilznery“. Jeden „pilzner“ waży 2.800 funtów, wznosi on się 8 tysięcy metrów w powietrze, a gdy spadnie na zwykłe pole, wryje się w ziemię na 20 stóp. Wybuch, następujący w dwie sekundy po upadku pocisku, zabija wszystko, co się znajduje w obrębie 150 łokci. Wszystka stal, jak lufy karabinów, znajdujące się w pobliżu, topi się, jak pod uderzeniem pioruna. Przy eksplozyi wytwarza się nacisk gazu, który w sekundzie niszczy wszystko. Gdzie „pilzner“ spadnie, tam niema niczego do grzebania. Zmiata on wszystko.

Odznaczenia w armii. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: nadpor. Edward Borzemski w 10 p. p. posp. ruszenia; por. Jan Kubica w 33 p. p. obrony krajowej; por. w rezerwie Stefan Gałziński w 23 p. p. posp. ruszenia.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymał lekarz w posp. ruszeniu dr Edward Zulliński w szpitalu twierdzy.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Sobota, dnia 20 b. m.: »Zaczarowane koło«; pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota: „Nitouche“.

Niedziela, dnia 21 b. m. po południu: »Sen nocy letniej«; wieczór: »Nitouche«.

Kwestya polska a Włochy.

Do »Pol. Corr.« donoszą z nad granicy włoskiej:

Żywa dyskusya nad sprawą polską w prasie i opinii europejskiej, budzi we Włoszech wielkie zainteresowanie, pomimo, że ten punkt w związku z przyszłem ukształtowaniem wszystkich wiszących problemów mniej Włochy dotyka. Niezadowolenie, jakie nieprzychylne stanowisko Rosyi w odniesieniu do sprawy polskiej wywołuje we Włoszech, poddał uważnemu uzasadnieniu na szpaltach »Secola« Dr Battaglini, profesor prawa na uniwersytecie w Rzymie. Wskazuje on na zachowanie się rosyjskiego rządu wobec Polaków i Litwinów, stojące w zupełnej sprzeczności z manifestem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, wydanym w sierpniu 1914 r., i podnosi z naciskiem, że Rosya ponosi całkowitą winę tego, że obecnie tak mało jest szans rozwiązania kwestyi polskiej w duchu zgodnej koalicyi.

Pismo prof. Battagliniego spotkało się z zupełnem uznaniem w politycznych kołach Włoch, które z ubolewaniem stwierdzają, że mocarstwa centralne znajdują się w tem położeniu, że mogą swe zamiary co do Polski oprzeć na pewnej podstawie.

Koncert na „krakowskie dzieci“.

Kraków, 20 maja.

W wypełnionym po brzegi teatrze miejskim odbył się wczoraj wielki koncert orkiestrowy na cel humanitarny najściślej z Krakowem związany. Chwalebną ze wszech miar inicyatywę pułkownika 13 p. p. Damaszki urządzenia koncertu na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach krakowskiego pułku ogół nasz, jak się spodziewać należało, przyjął jak najżyczliwiej i poparł tak obficie, że już na dwa dni przed koncertem wszystkie miejsca były rozsprzedane. Poza sympatycznym celem, atrakcyą największą wieczoru był współudział orkiestry kapelmistrza Hocka, który umyślnie przyjechał z Nowego Sącza, oraz dwóch tak wybitnych sił artystycznych, jak śpiewaczka operowa p. Aleksandra Szafrańska, oraz p. Hock, jako skrzypek-solista i dyrygent.

Umiejętnie i ze znawstwem ułożony program koncertu zainteresował w wysokim stopniu miłośników muzyki zbiorowej, której Kraków od wybuchu wojny nie miał sposobności usłyszeć. To też rozległ się gromki oklask dawno w teatrze nienotowany, gdy po podniesieniu kurtyny ukazała się na estradzie, jak za dawnych dobrych czasów popularna orkiestra „trzynastaków“ ze swym kapelmistrzem na czele. A skutkiem wojennych czasów zespół jej wzmógł się niebywale. Wśród orkiestry tej zasiedli, jako członkowie armii, i wytrawni nasi muzycy, jak kapelmistrz Richter, prof. Wierzuchowski, p. Tessařik i inni. Takiemi siłami wzmocniona orkiestra musiała dać produkcyę pierwszorzędną.

Koncert rozpoczął się „Arlezyanką“ Bizeta, z którą orkiestra p. Hocka mogłaby się popisywać w wielkich stolicach Europy. Pod batutą p. Hocka posłuszny zespół grał z taką czystością i jednolitością tonu, z taką precyzyą i rytmiką, że sprawiał złudzenie wielkiej symfonicznej orkiestry. — Każdy ton brzmiał jakby z jednego wychodził instrumentu, w każdym frazesie muzycznym przebijało poczucie muzykalne wykonawców i kierownika. Smyczek pp. Richtera i Wierzuchowskiego nadawał ton temu zespołowi. Oprócz Arlezyanki orkiestra odegrała uwerturę Wagnera „Polonia“, fragmenty z muzyki antraktowej do opery Żeleńskiego „Wit Stwosz“, Griega „Sigurd“ i przepięknie w rytmice rozkołysany „Walc cesarski“ Straussa.

P. Aleksandrę Szafrańską zna Kraków oddawna jako śpiewaczkę pierwszorzędną, a rozgłos powodzenia jej w latach ostatnich ustalił jeszcze opinię o jej talencie, który dojrzał i rozwinął się bardzo pięknie pod czujnem okiem prof. Warmuta. W cyklu pieśni, jakie p. Szafrańska wczoraj zaprodukowała, a mianowicie Liszta „Du bist wie Blume“, Straussa i Brahmsa, jak w wyższym jeszcze stopniu w repertoarze polskim Chopina, Żeleńskiego, Moniuszki, Szymanowskiego, znalazła śpiewaczka sposobność popisać się zaletami głosu, szkoły i muzykalnego odczucia. Burza oklasków, jakimi ją publiczność darzyła, kwiaty i przywoływania były wymownym wyrazem uznania słuchaczy.

W teatrze, oprócz muzykalnej publiczności krakowskiej, zjawili się bardzo licznie przedstawiciele sfer wojskowych. Zwłaszcza licznie reprezentowanym był korpus oficerski 13 p. p., który przybył z pułkownikiem Damaszką. Wśród obecnych był także p. delegat Fedorowicz, b. namiestnik hr. Piniński, oraz przedstawiciele miasta pp. Bandrowski, Maryewski i Zoll. Sprzedażą programów u wejścia zajmowały się uproszone panie, żony oficerów „trzynastaków“.

Powodzenie koncertu nasunęło inicyatorom myśl powtórzenia produkcyi na tenże sam cel. Publiczność krakowska projekt taki przyjęłaby i poparła ze szczerem zadowoleniem. wp.

Z tarnowskiej Rady miejskiej.

(Sprawozd. własne „Nowej Reformy“.)

Tarnów, 17 maja.

Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się z początkiem bieżącego tygodnia posiedzenie Rady miejskiej. Na początku burmistrz poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym: ś. p. Wróblewskiemu, b. asesorowi miejskiemu i ś. p. Mikołajowi Jamrowiczowi, b. radnemu, którego Rada wysłuchała stojąco. W dalszym ciągu przemówienia dr Tertil wspomniał o uroczystości oswobodzenia Tarnowa w dniu 6 maja, o telegramie namiestnika Dillera i odpowiedzi, o uroczystości T. S. L., Czerwonego Krzyża i odsłonięcia Tarczy Legionów, prosząc zebranych, by w ostatniej uroczystości, która się odbędzie dnia 1 czerwca, wzięli gremialny udział. W myśl swoich wywodów postawił imieniem magistratu wnioski, które Rada uchwaliła, a mianowicie wniosek o udzielenie Czerwonemu Krzyżowi kwoty 300 K, T. S. L. z powodu obchodu 3 Maja 200 K, na Tarczę zaś Legionów 268 K, a na koszta uroczystości 100 K. W końcu zachęcił gorąco do poparcia akcyi zbiórki wełny, bawełny, lnianych przedmiotów i t. d., która nastąpi w najbliższej przyszłości, oraz wspomniał o uroczystem otwarciu ochronki dla sierót na Strusinie, założonej z inicyatywy pań tarnowskich, na którą miasto wyasygnowało kwotę 500 koron.

Po przystąpieniu do porządku dziennego radca magistratu Herzig referował sprawę subskrypcyi miasta w IV pożyczce wojennej. — Jednomyślnie i bez dyskusyi uchwalono subskrybować kwotę 150 tysięcy koron z funduszu żelaznego z odszkodowania za zniesienie prawa propinacyi, z funduszu emerytalnego i funduszu przytułku domu „Pracy“, nadto radni chrześcijańscy uchwalili wniosek komisyi ubogich im. funduszu podupadłych mieszczan w tej samej kwestyi, opiewający na kwotę 5000 K.

Z kolei prof. Wojciechowski postawił wniosek nagły na uczczenie 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza przez wysłanie telegramu z życzeniami, wniosek jednomyślnie uchwalono. — W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wnioski, dotyczące rozdziału zapomóg między ubogich z fundacyi ś. p. Karola Rudolfa, wyniku przetargu na najem sklepów, wystaranie się o pozwolenie na pobór 100 procent dodatku gminnego do podatku spożywczego od mięsa i wina na dalsze 5 lat począwszy od 1 stycznia 1917 r., nadania stypendyum uczniowi szkół ludowych z fundacyi ś. p. dr Ignacego Königsberga, przyjęcia do gminy i koncesyj. W końcu prof. Wojciechowski interpelował burmistrza w sprawie rażących niedomagań aprowizacyjnych, a więc w sprawie braku mąki, jakości chleba, który bywa wypiekany z niedozwolonemi przymieszkami, w sprawie braku mięsa, wędlin i tłuszczu, oraz braku tytoniu. Interpelant prosi burmistrza i magistrat o większą inicyatywę przy aprowizacyi miasta, oraz obecnego na sali radcę dworu Reinera o zarządzenia możliwe w czasie obecnym. Dr Tertil odpowiedział na interpelacyę, podkreślił z naciskiem, że stosunki się zmienią, że mąka pomimo utrudnień nadejdzie, mięso również będzie sprzedawane z powodu podwyższenia taryfy maksymalnej i zakończenia strajku rzeźników; w sprawie tłuszczów i tytoniu widoki są słabsze, aczkolwiek zrobiono wszystko, co można było zrobić. R. Kaempf, jako członek komisyi aprowizacyjnej, wspomniał o ustanowieniu komisyi rewizyjnej, której zadaniem jest rewizya piekarń.

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Suchedniów. Obchód rocznicy Konstytucyi zorganizował u nas specyalny komitet, w skład którego wchodzili przedstawiciele inteligencyi miejskiej i chłopskiej. — W dzień obchodu miasto przybrało świąteczny wygląd; domy przystrojone były w barwy narodowe. Około godz. 10 rano przybyła do miasteczka procesya z parafii Łączno, oddalonej o 7 wiorst; procesyę prowadził ks. Dąbrowski, a brało w niej udział parę tysięcy ludu wiejskiego. — Powszechną uwagę zwracały szkoły wiejskie. Przeszło 100 dziewcząt, ubranych w malownicze stroje ludowe, szło w szpalerach po bokach szkół. W procesyi niesiono chorągwie. Orkiestra fabryczna pod dyrekcyą p. Turskiego przygrywała po drodze. Około godz. 1 w południe z miejscowego kościoła w Suchedniowie ruszył pochód złączony, w liczbie kilku tysięcy ludzi, do krzyża na mogile powstańców z r. 1863, za miastem, gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne, a następnie deputacye składały przed krzyżem wieńce, poczem pochód ruszył dalej, a obszedłszy kilka sąsiednich miejscowości, wrócił do kościoła w Suchedniowie, gdzie się rozwiązał. Pochód przedstawiał się bardzo malowniczo. Na drodze, którą przechodził, zbudowano bramy z zieleni. Na czele pochodu niesiono sztandar narodowy, pamiątkę z 1905 r. W uroczystości ludność wzięła masowy udział.

Wieczorem odbył się w sali Ligi kobiet odczyt b. posła do Dumy p. Wigury, o Konstytucyi 3 Maja.

Bardzo pięknie odbył się także obchód w Wierzbniku, gdzie również urządzono pochód. Licznie przybyli na uroczystość chłopi okoliczni. Miejscowy proboszcz prowadził pochód do Starachowic, a stamtąd do Wąchocka.

Zgierz. W dniu 12 b. m. tutejsze Tow. szerzenia wiedzy im. Bolesława Prusa urządziło u siebie obchód Trzeciego maja. W obchodzie tym wzięli udział chór „Lutni“ łódzkiej pod dyr. p. A. Michałowskiego; chór ten odśpiewał pięknie hymn narodowy. Odczyt o istocie Konstytucyi 3 maja wygłosił prof. A. Remiszewski. W części koncertowej p. M. Michlewska-Adamczewska odegrała na fortepianie „Prząśniczkę“ Moniuszki-Melcera i rewolucyjną etiudę c-mol Chopina, p. Janusz Orliński wypowiedział „Bogurodzicę“ Słowackiego, następnie śpiewał chór „Lutni“ i deklamowała panna Szperliżankę.

Chlewisko (gub. radomska). Dzień 3 maja święcony był uroczyście w naszej parafii. W dniu tym zapanował w okolicy nastrój świąteczny. Stanęły fabryki w Chlewiskach, z głównych budynków powiewały sztandary narodowe. O godz. 9 rano zebrała się w ochronie miejscowa ludność pośród niej inteligencya okoliczna, wraz ze szkołami, ochronami. Pp. nauczyciele z Rzucowa, Pawłowa, Chlewisk i Nadolny uformowali dziatwę w szeregi do pochodu, poczem p. St. Nowak wręczył weteranowi z powstania w r. 1863, p. L. Jaksiewiczowi, sztandar narodowy z Matką Boską Częstochowską i Orłem białym, przechowywany jako pamiątka z r. 1905. P. Jaksiewicz stanął na czele pochodu i poprowadził go do kościoła przy dźwiękach hymnu narodowego „Boże coś Polskę“.

Po mszy, w czasie której śpiewano „Boże coś Polskę“, miejscowy proboszcz ks. W. Bramczyński, wygłosił piękne kazanie o znaczeniu Konstytucyi 3 maja. — Po nabożeństwie, w miejscowej szkole przemawiał nauczyciel p. J. Ujazdowski. O godz. 7½ wieczorem w sali teatru Chlewiskiego wygłosił referat o Konstytucyi 3 maja p. Al. Pawłowicz, a pani Bybińska deklamowała o 3 maju. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, wystawiono dwa obrazy: „Konstytucya 3 maja“ i „Polska w kajdanach“.

Gąbin. Dzięki energii miejscowego komitetu, obchód rocznicy majowej wypadł u nas bardzo dobrze. Dzień rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prałata Matulanisa, przy śpiewach narodowych. Następnie ruszyła procesya przez miasto na czele setki dzieci z ochron, uczniów i uczenic z miejskich szkół, z nauczycielami. Poważny mieszczanin w czamarze niósł sztandar z Białym Orłem, którego wstęgi trzymały cztery małe dziewczynki w kontusikach. Za niemi postępowali ks. prałat Matulanis i ks. wikary Urbański, potem w pełnym komplecie straż ogniowa, której orkiestra przez cały czas pochodu grała melodye narodowe, w końcu szli mieszczanie i chłopi w liczbie z górą dwóch tysięcy. Gdy pochód przystanął, ks. wikary Urbański wypowiedział piękną mowę o Konstytucyi 3 maja, która głębokie na słuchaczach wywarła wrażenie.

Z listów naszych jeńców w Rosyi.

Przed niedawnym czasem zamieściliśmy list od grupy jeńców naszych, internowanych w Astrachaniu. Obecnie otrzymujemy od nich list z miejscowości Czarny Jar w gub. astrachańskiej, dokąd ich w lutym b. r. przeniesiono. Oto, co o sobie i swoich towarzyszach doń donosi w piśmie z daty 11 marca b. r. nasz korespondent, Krakowianin, p. Gajewski, chorąży wojsk austryackich:

Czarny Jar, 11 marca 1916.

W mroźny, lutowy wieczór opuściliśmy Astrachań, w którym przepędziliśmy kilka miesięcy. Z żalem żegnaliśmy dom Burakowa, który był ostatnią naszą kwaterą. Tam odbyła się pamiętna »wigilia«, urządzona staraniem prezesa naszej grupy nadporucznika Juliana Schayera, która będzie kiedyś może należeć do najmilszych wspomnień wśród tych szarych i smutnych dni.

Ruszył pociąg. W »ciepluszkach« rojno i gwarno. Celem naszej podróży jest Czarny Jar. Jedzie nas tam dwudziestu. Do grupy tej należą: rotmistrz dr Włodzimierz Błażowski z Przemyśla, prezes nadporucznik Julian Schayer ze Lwowa, nadporucznik dr Eustachy Zubrzycki z Tarnopola, porucznik Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, porucznik Maryan Ripper z Krakowa, porucznik Antoni Deblesem ze Stanisławowa, porucznik Adolf Domański z Czerniowiec, porucznik Bryzek z Jarosławia, porucznik Kmieć z Rzeszowa, chorąży dr Kazimierz Moszyński ze Złoczowa, chorąży Alfred Hollaender z Tarnowa, chorąży Karol Pulda ze Lwowa, chorąży Knebel z Jasła, chorąży Jan Bąk z Jasła, chorąży Julian Schreiber ze Lwowa, chorąży Krzemiński z Bukowiny, kadet Stanisław Wierzbiański z Sambora, kadet Bartłomowicz i były kapitan straży pożarnej w Przemyślu Hoser z Krosna.

Po dwudziestu godzinach jazdy koleją, przybyliśmy do Władymirówki. Ładna, duża wieś. Zanocowaliśmy w urzędzie gminnym, a następnego dnia ruszyliśmy w dalszą podróż. Mieliśmy jeszcze do przebycia około 30 wiorst. Dla rozmaitości postanowiliśmy jechać wozami po zamarzniętej Wołdze mimo 20-stopniowego mrozu. Po pięciu godzinach tej szalonej jazdy, o godzinie 2 po południu stanęliśmy w Czarnym Jarze. Mała mieścina nad Wołgą wśród niezmierzonych stepów, będzie teraz miejscem naszego chwilowego pobytu. Zastaliśmy tu już kilkunastu kolegów, przebywających tutaj od maja roku ubiegłego. Między innymi kadeta Władysława Niementowskiego ze Lwowa, kadeta Kazimierza Świdzińskiego inżyniera z Turki, kadeta Zahaczewskiego Władysława ze Lwowa i doktora wojskowego Bielowickiego ze Złoczowa. Ten ostatni pełen zapału pracuje od kilku miesięcy niezmordowanie i z wielkim pożytkiem w szpitalu dla jeńców wojennych.

Obecne nasze mieszkanie, to domek parterowy z małym ogródkiem. Spokojnie tu i cicho. Jedyną naszą przyjemnością są koncerty muzyczne. Biorą w nich udział znani we wschodniej Galicyi amatorzy-muzycy: dr Kazimierz Moszyński i Julian Schayer, obydwaj pierwszorzędni wiolonczeliści. Kończąc ten list, przesyłamy rodakom pozdrowienie z nad Wołgi. Gajewski, chorąży.

Z Kondopogi, w gubernii ołonieckiej, pisze jeden z naszych jeńców:

»Jest nas tu grono Polaków, których po dłuższej tułaczce przywieziono tu aż nad Lodowate Morze.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Miasta w błotnistym lesie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej.

Pod koniec listopada r. z., gdy nasz front bojowy ustalił się pewnie i ponad wątpliwość, mieliśmy zimę i wiosnę spędzić na dzisiejszym walk terenie, trzeba było pomyśleć o zbudowaniu leż zimowych, które, dając niezbędny schron, mogłyby jeszcze dostarczyć utrudzonemu żołnierstwu pewnych wygód polowych i w części bodaj złagodzić surowość klimatycznych warunków tych stron.

O wykorzystaniu dawnych miasteczek i wsi, niestety, nie mogło być mowy z tej prostej przyczyny, że krom kart sztabowych nic już nie świadczyło o ich istnieniu; nużąco jednostajny, błotnisto-bagienny pejzaż od czasu do czasu tylko ożywiał się żarzącemi zgliszczami resztek świetności wsiowej, a boleśnie skręcone zwitki dachów blaszanych znaczyły ślady dawnych cerkwi, niszczonych gruntownie przez śpiesznie uchodzącego wieloletniego ciemiężcę tych ziem. W sto lat po wiekopomnym pochodzie Napoleona niepoprawny wróg kultury raz jeszcze stosował dawne metody niszczenia, zostawiając ścigającemu zwycięzcy zgliszcza i popiół, jakby widomy znak swego władztwa; to, co jednak mogło i musiało znękać gwardyę Napoleońską w roku 1812, ani na moment nie mogło już powstrzymać zwycięskiego pędu dzisiejszych wojsk, dysponujących przebogatą techniką i sprawnie funkcyonującym aparatem administracyjno-organizacyjnym.

Saperzy, pionierzy i technicy ponad zapadliny i moczary rzucają teraz wspaniałe kładki i mosty, drogi nie do przebycia przemieniają w moszczone trakty, a na bagnach i błocie wznoszą bezpieczne ziemianki-pałace, urągające skoalizowanym trudnościom. — W rzędzie tych pracowitych budowniczych, ujarzmiających dzikość terenu i niszczycielską działalność azyaty, legionowi technicy zajęli bezprzecznie jedno z najprzedniejszych miejsc.

O sprawnej ich działalności i znakomitem wyrobieniu świadczy zarówno sławna »Droga Legionów« na przełęczy Pantyru—Rogodzy w Karpatach, jak i mnóstwo doskonałych mostów i dróg w Królestwie Polskiem, na Podlasiu i Polesiu Wołyńskiem. Chlubnem jednak uzupełnieniem tych prac jest budowa okopów na dzisiejszym walk terenie — przedmiot uznania i pochwał fachowców niemieckich i austryackich, oraz miasto w błotnistym lesie, od twórców swych nazwane »Legionowem«.

Początek Legionowa sięga połowy listopada zeszłego roku. W dniu tym Komenda Legionów powołała je do życia w drodze kilkuwierszowego lapidarnego rozkazu: »Pomiędzy drogą kolejową koło... i dawną wsią... staną w lesie, do świąt niezbędne ziemianki i budynki na pomieszczenie... ludzi, koni i zapasów. Szczegóły budowy i plan przedstawi komendant kompanii technicznej, porucznik Hellman, do pięciu dni w kancelaryi operacyjnej Komendy Legionów«.

Dziewiczy las dostarczył nieograniczonej ilości budulca, zapał, pracowitość i zdolność uniwersalnej kompanii por. Hellmana dokonały reszty. Miasto zaczęto szybko wznosić na błotnistym terenie, karczując drzewa i plantując grunt pod kompleks planowanych budynków.

Roboty, mimo piętrzące się trudności, postępowały bardzo szybko i na Święta Bożego Narodzenia można było gościom z dalekiej ojczyzny przybyłym pokazać już znaczną część budynków, reszta była bądź jeszcze w sferze planów, bądź prowizorycznie tylko dała schron oddziałom kwaterującym w Legionowie.

Całość wojeńskiego miasta zajmuje 2.000 kwadr. metrów. Jest zbudowane w formie czworoboku, przez sam środek legionowej stolicy prowadzi tor kolejowy, równie świeżo do życia dla potrzeb wojsk naszych powołany; przedmieściem Legionowem jest Pantyr, gustownie i przestronnie zabudowany dokoła »Placu Durskiego«. Tutaj zakwaterowano pewną część oddziałów legionowych, pracujących przy budowie »miasta«, oraz jeńców.

Na wprost dworca kolejowego (darujcie śmiałość terminu!) wznosi się okazały gmach teatralny »Kino Relutour«, w którym w wolnych od przedstawień filmowych chwilach ma znaleźć schronisko i sztuka prawdziwa, reprezentowana przez aktorów-legionistów i żywe słowa, głoszone z estrady w czasie pogadanek naukowych i odczytów.

Od teatru prowadzi ku pozycyom moszczony trakt poprzez kilkusetmetrowy kolejowy most im. Zagórskiego, wzniesiony na kilku pokładach z grubych pali, na lewo zaś od teatru droga ku centrum Legionowa ze wspaniałym widokiem na stylową kapliczkę polową.

Samo Legionowo dzieli się właściwie na dwie części: żołnierską i oficerską — w pierwszej znalazły pomieszczenie olbrzymie, w kształcie podkowy, koszary z imponującem corsem, ku wiecznej ruchliwości legionistów pamięci nazwanem »Placem Łazików« — w drugiej zaś dzielnicy, oddzielonej wspaniałym »Placem Ks. Bandurskiego«, rezyduje Legionów komendant naczelny przy »Placu Saskim«, kancelarya operacyjna, salony recepcyjne i jadalne przy »Placu Dobrej Rady«, barak oficerski, szkoła chorążych i biura Intendantury przy »Ulicy Belwederczyków«, stajnie przy ulicy »Kawalerzyckiej«, elektrownia przy placu »Oddaj światło«.

Domek komendanta jest utrzymany w stylu »Maryi Antoniny«, reszta łudząco przypomina dworki polskie Królestwa, specyalnego charakteru nadaje całości srebrzysta brzózka, dyskretnie zastosowana, jako moment dekoracyjny; nieustępliwa indywidualność poszczególnych komendantów tworzyła w niejednym wypadku architektonikę ściśle domowego pokroju — całość nagół utrzymana jednak harmonijnie i stylowo, co w niemałej części przypisać należy wpływom art. malarza Stanisława Rzeckiego, w cywilu prezesa »Młodej Sztuki« w Warszawie, dziś zawołanego ułana legionowego, konkursowo czyszczącego konia.

Mówiąc o »gmachach« Legionowa wspomnieć jeszcze należy szpitalik polowy, łaźnię, willę twórcy miasta, por. Hellmana i europejski dom towarowy oddziału skautowego ze sterczącą na dachu dumną lilią burbońską, znakiem najmłodszych Polski rycerzyków.

Na »peryferyach miasta« kilku jeńców pod komendą »dziadzia Hutyry« obrabia pole pod zasiew. Tam także urządzono inspekty, każąc na razie tylko przez szkło delektować się rzodkiewką, sałatą, marchewką i buraczkami; by w niczem nie ustąpić kulturze miast europejskich mamy własną elektrownię (lokomobilę ciągnęło dwa dni 8 par artyleryjskich koni na przestrzeni 10 kilometrów!), zasilającą 200 przeszło lampek o sile 6.000 świec, oraz własnego... »burmistrza« w osobie por. hr. Krasickiego Augusta. Ten ostatni pedantycznie przestrzega porządku, co nie zawsze przypada do smaku wytrąconym wojną z salonowego porządku mieszkańcom Legionowa. Gdy już zbytnio nam burmistrz dokuczy, grozimy skandalem na.. radzie miejskiej i »wotum nieufności«. W charakterze rozjemcy zjawia się wtedy pomiędzy stronami nowoczesny § 14 — szef sztabu — i w krótkiej drodze godzi partyę rządzącą ze skrajną opozycyą.

Dla całości wspomnieć jeszcze muszę o podarunku przesłanym nam niedawno przez sąsiednie oddziały niemieckie w postaci porządnie rozklekotanego pianina Schrödera, na którym kolejno popisują się wszyscy polowi wirtuozi..., ku serdecznemu utrapieniu nielicznych indywiduów muzykalnych.

Oto w głównych zarysach obraz »miasta« — stolicy legionowej, w której bierzemy się bary z nudą pozycyjnych walk i cierpliwie czekamy lepszych czasów.

W kwietniu, 1916. Nel.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. [Zarz]ądca drukarni L. K. Górski.